

Starannie pielęgnowana dwujęzyczność

Adam „Łona” Zieliński. Raper. Prawnik. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji US

Prawo wybrałem już w liceum. Ma to związek z moim drugim zajęciem, czyli muzyką. Zawsze interesowałem tym, co leży na styku prawa i muzyki, czyli prawem autorskim. O tym była moja praca magisterska. Z pewnego punktu widzenia modelowo zrealizowałem karierę, którą zaplanowałem jako nastolatek.

Studiowanie na Uniwersytecie Szczecińskim wydawało mi się ciekawą opcją. Zdawałem też na Uniwersytet Gdański, ale zrobiłem to bez przekonania, a tak już jest, że jak coś robisz bez przekonania, to ci się nie udaje. W tym przypadku ta zasada się sprawdziła.

Nigdy nie widziałem sprzeczności między studiowaniem prawa a robieniem muzyki. I w prawie, i w muzyce czuję się u siebie. To staranne pielęgnowanie dwujęzyczności. Zresztą o czym miałbym pisać teksty, gdybym miał zajmować się tylko muzyką? Trzeba mieć jakieś normalne życie.

Jedną z rzeczy, która najlepiej zapamiętałem z czasu studiów, jest zdawanie procedury karnej. Zajęcia prowadził wyjątkowo surowy – i bardzo dobry – prokurator. Nie zdałem egzaminu w pierwszych terminach. Musiałem przystąpić do egzaminu komisyjnego, to był chyba w sumie mój czwarty egzamin. I na tym ostatnim egzaminie pro-

kurator w ogóle na nas nie patrzył. Czytał gazetę. Mógłbym spokojnie skonsultować się z lepiej przygotowanymi koleżankami. Ale nie musiałem tego robić, bo akurat tym razem byłem doskonale przygotowany.

Wykładowcami, którzy bardzo wyróżniali, byli prof. Maria Zmierzak i prof. Władysław Rozwadowski, który wykładał prawo rzymskie. Prowadzili wykłady, które były staroświeckie co do formy, ale stały na bardzo wysokim poziomie. Wielu z nas pytało wtedy, po co się mamy uczyć takich staroci jak prawo rzymskie. Szybko się przekonaaliśmy, że one w zawodzie prawnika bardzo się przydają.

Świetna była Bogna Baczyńska od prawa konstytucyjnego. Zaszczepiła w nas szacunek do trójkopci władzy. Nie dlatego, że Monsteskiusz tak sobie wymyślił, ale dlatego, że ten trójkopci się sprawdza w praktyce.

W ogóle średni szczebel pracowników naukowych był wtedy świetny. To byli ludzie z pasją. Chcieli uczyć, bardzo dużo wiedzieli.

Gdy w 2024 roku US zorganizował konferencję „Rytm schowany w tekście” o mojej twórczości, byłem nieco oszołomiony. Bardzo się ucieszyłem, oczywiście. To marzenie każdego autora, żeby ktoś z uwagą pochylał się nad jego tekstami. Z drugiej strony bałem się spotkania z akademią – tego, że język akademicki zabije coś ważnego w moich



tekstach. Obawy okazały się nieuzasadnione. Te analizy był w najgorszym razie trafione, a w najlepszym – arcyciekawe. Na przykład dr Paweł Dziel zwrócił uwagę na funkcję pytania w moich tekstach, na to, jak często sięgam po pytanie jako środek literacki. Wcześniej nie zdawałem sobie z tego sprawy. Ale dr Paweł Dziel miał rację, bo to zadawanie pytań wpisuje się w moje credo: mniej wątpliwość.

Wysłuchał: Alan Sasinowski